

# Żmudzki, Paweł

---

## Spór o analizę strukturalną podań i mitów dotyczących "Początku" Polski : (na marginesie książek Jacka Banaszkiewicza i Czesława Deptuły)

---

Przegląd Historyczny 93/4, 451-471

---

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

D Y S K U S J E

PAWEŁ ŻMUDZKI  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

**Spór o analizę strukturalną podań i mitów  
dotyczących „Początku” Polski**  
(na marginesie książek Jacka Banaśkiewicza  
i Czesława Deptuły<sup>1</sup>)

Historycy zawsze mieli problem z kwestią „Początku”, zwłaszcza kiedy *origo* badanego zagadnienia kryła się w czasach zamierzchłych, zagubiona gdzieś pośród starożytnych i średniowiecznych dziejów różnych ludów czy instytucji. Najpierw sięgnijmy do przykładu historii bez początku. Gdy ojciec średniowiecznej historiografii, „galijski Herodot” — Grzegorz z Tours, w rozdziale dziewiątym II księgi swoich *Decem Libri Historiarum* przystąpił do opisywania czynów ludu Franków, uporczywie starał się ustalić, kto był pierwszym królem frankijskim. Usiłowania pozostały bezskuteczne. Obszerna kwerenda w dziełach historyków późnoantycznych nie przyniosła rezultatu, a frankijskiej wersji „Początku” (z motywem nadprzyrodzonego pochodzenia Merowingów czy mitem trojańskim) Grzegorz albo nie znał, albo go ona nie satysfakcjonowała. Jedyne, co uczony biskup Tours ma czytelnikom do zaoferowania, to lakoniczne stwierdzenie o panońskiej praojczyźnie Franków i wyrwany z szerszego kontekstu historycznego fakt ścięcia mieczem króla Teudemera. Dopiero opis poczynań Klodiona, frankijskiego króla z Duisburga, otwiera nieprzerwany wykład dziejów plemienia Franków<sup>2</sup>. Nic dziwnego, że późniejszym autorom takie rozpoczęcie frankijskiej historii nie odpowiadało.

Kwestia „początku historii” nic nie straciła na swej aktualności od czasów Grzegorza z Tours (i wcześniejszych) aż po dzień dzisiejszy. Jacques Le Goff, pisząc w 1983 r. słowo wstępne do nowego wydania książki Marca Blocha, „Królowie Cudotwórcy”, powtarzając zresztą określenie samego Blocha, nazwał ów problem „fetyszem gene-

---

<sup>1</sup> Chodzi mi o dwie książki J. Banaśkiewicza: *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986 i *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998 oraz książkę Cz. Deptuły, *Galla Anonima mit genezy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*, wyd. II, Lublin 2000 (wyd. I Lublin 1990). Korzystam z wyd. II, które wedle słów samego autora [s. 5] zasadniczo nie różni się od pierwszego.

<sup>2</sup> *Gregorii Episcopi Turonensis Historiarum Libri X*, MGH, *Scriptores Rerum Merovingicarum*, t. I, pars I, fasc. I, editio altera, curavit B. Krusch, Hannoverae 1937, lib. II, rozdz. 9, s. 52–58; J. Barlow, *Gregory of Tours and the Myth of the Trojan Origins of the Franks*, „Frühmittelalterliche Studien” t. XXIX, 1995, s. 86–95.

zy”<sup>3</sup>. Zdaniem Le Goffa autor „Królów Cudotwórców” z przesadnym pietyzmem formułował zbyt kategoryczne wnioski w odniesieniu do początków „cudu królewskiego”<sup>4</sup>. Nie znaczy to jednak, że Le Goff zupełnie odmawiał racji bytu badaniom nad *origines*. W tym miejscu, jak się zdaje, dał o sobie znać cały zespół obaw, wątpliwości i uprzedzeń, które stały się udziałem pokolenia historyków doświadczonych przez strukturalizm. Strukturaliści bowiem zaproponowali zupełnie nowe spojrzenie na kwestię „Początku”.

Na gruncie polskiej mediewistyki metodę strukturalną jako pierwszy zastosował Aleksander Gieysztor w badaniach nad mitami słowiańskimi<sup>5</sup>. W cztery lata po ukazaniu się „Mitologii Słowian” Jacek Banaszkiwicz opublikował monografię poświęconą legendzie dynastycznej Piastów, zapisanej przez Galla Anonima<sup>6</sup>. Obie książki dowiodły, że wykorzystywanie dorobku strukturalistów pozwala na nowe interpretacje źródeł średniowiecznych i w związku z tym nowe ujęcia kwestii wielokrotnie poruszanych w polskiej literaturze naukowej.

Przyjrzyjmy się dyskusji od z góru stu lat toczonej nad podaniem z kroniki Galla Anonima o początkach dynastii Piastów<sup>7</sup>. Legenda o Piaście i Popielu nieustannie przysparzała kłopotów. Większość dziewiętnastowiecznych historyków — pozytywistów, żrąca cudownymi okolicznościami przejścia władzy od Popiela do Siemowita, zupełnie odrzucała tę przedmieszkową część polańskich dziejów. Za rozstrzygający argument służył brak potwierdzenia w innych, niezależnych źródłach. Niekiedy tylko wyrwane z kontekstu szczegóły Gallowej opowieści inspirowały konstruowanie hipotez alternatywnych względem przekazu źródłowego<sup>8</sup>.

Taki daleko posunięty redukcjonizm zaczął mocno przeszkadzać historykom, którzy po drugiej wojnie światowej na nowo zabrali się za badania nad początkami państwa polskiego. Pragnienie przesunięcia wstecz momentu startu piastowskiej państwowości połączone z potrzebą udowodnienia swojskości pierwszego historycznego (bo zanotowanego w niezależnych źródłach) władcy doprowadziły do częściowej rehabilitacji legendy dynastycznej. Choć dalej nie wierzono w cud rozmnożenia pokarmu i napoju na ucztach u Piasta oraz w krwiożercze myszy, trzej przodkowie Mieszka I: Siemowit, Lestek i Siemomysł awansowali już na postacie w pełni historyczne. Obrońcy piastowskiej „listy dynastycznej” podnosili, że pamięć ludzka potrafi przechować imiona władców przez wiele stuleci, że Mieszko I musiał mieć przecież jakichś przodków, a jego potężne państwo raczej nie powstało w krótkim czasie. Jeden z najwybitniejszych badaczy polańskich *origines*, Henryk Łowmiański, posunął się nawet do wyciągania zupełnie konkretnych informacji (przykładowo: teza o historyczności Popiela i jego rządach na Ostrowiu Lednickim<sup>9</sup>) z bardzo niekonkretnego fragmentu kroniki Galla Anonima poświęconego po-

<sup>3</sup> M. Bloch, *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, tłum. W. Jedlicka, wyd. II, Warszawa 1962, s. 54–60.

<sup>4</sup> J. Le Goff, *Słowo wstępne* [w:] M. Bloch, *Królowie Cudotwórcy*, tłum. J. M. Kłoczowski, Warszawa 1998, s. 13–16, zob. też s. 29–32.

<sup>5</sup> A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.

<sup>6</sup> J. Banaszkiwicz, *Podanie o Piaście i Popielu*.

<sup>7</sup> *Galli Anonymi Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH, seria II, t. II, Kraków 1952, ks. I, rozdz. 1–3, s. 9–13.

<sup>8</sup> Np.: T. Wojciechowski, *O Piaście i piaście*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” t. XXXII, 1895, s. 170–212.

<sup>9</sup> H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia*, reprint, Poznań 2002, s. 114–115.

przednikom Mieszka I. Euforyczne nastroje wynikające z tego „nowego” odkrycia najlepiej oddają słowa Benedykta Ziintera y umieszczone w popularnym „Poczęcie królów i książąt polskich”, na początku biogramu Siemowita, Lestka i Siemomyśla: „A jednak byli! Zmartwychwstali nieomal po długim, zawziętym unicestwianiu przez sceptycznie i hiperkrytycznie nastawioną część historiografii”<sup>10</sup>.

Gdy wydawało się, że na zawsze już przodkowie Mieszka I odzyskali status postaci historycznych, do dyskusji włączył się Jacek Banaszkiewicz i zaproponował strukturalną analizę mitu o *origines* władania rodu Piastów. Banaszkiewicz przede wszystkim starał się udowodnić integralność Gallowego przekazu o początku. „Legenda dynastyczna jest tworem skończonym i zgodnie ze swoim mitycznym charakterem istotę przekazu — intencjonalne treści osadza ponad tekstem (ponad znaczeniem jego słów i zdań) i poza tekstem, to znaczy z wykorzystaniem całego tworzywa użytego do budowy. Żadna część składowa podania nie ma więc samodzielnego statusu, jej sens jest sensem funkcjonalnym, określonym ze względu na nadrzędną myśl–ideę, którą przekaz ma realizować” — pisał we wstępnym rozdziale swojej pracy Jacek Banaszkiewicz<sup>11</sup>.

Jeżeli przyjąć argumentację autora „Podania o Piaście i Popielu”, to z punktu widzenia samego źródła nie można traktować Siemowita, Lestka i Siemomyśla inaczej niż Rzepkę, tajemniczych wędrowców goszczących u Piasta czy wreszcie Popiela zjedzonego przez myszy. Legenda piastowska oddziałuje jako całość i tak ją trzeba analizować<sup>12</sup>. Dalszy ciąg badań Banaszkiewicza polegał na zastosowaniu Dumézilowskiej klasyfikacji trzech funkcji w celu pełnego zrozumienia przekazu pierwszych rozdziałów kroniki Galla. Taka perspektywa pozwoliła stwierdzić, że przeznaczeniem fabuły traktującej o okolicznościach i przyczynach objęcia rządów przez Siemowita było legitymizowanie władzy znajdującej się w ręku Piastów (konkretnie Bolesława Krzywoustego)<sup>13</sup>. Dlatego też początki panowania dynastii wiązały się z cudem przejścia piwa od księcia Popiela do ubogiego oracza Piasta oraz nadnaturalną mnogością mięsa uzyskanego z Piastowego prosiaczka. Jadło i napój potrzebne były do zaspokojenia głodu i pragnienia gnieźnieńskiej społeczności. Dzięki nadzwyczajnym okolicznościom postrzyżyn Siemowita oracz mógł ugościć wszystkich chętnych, a nawet samego Popiela. Objawiona w ten sposób niezbędna monarsze cecha predestynowała wszystkich potomków Piasta do zasiadania na tronie<sup>14</sup>. Co więcej, utrata żywicielskich możliwości doprowadziła do degradacji Popiela i jego rodu. Władca, który nie spełniał trzeciej funkcji<sup>15</sup> okazywał się nieużyteczny dla społeczności

<sup>10</sup> B. Ziintera, *Siemowit, Lestek, Siemomyśl*, [w:] *Poczęcie królów i książąt polskich*, pod red. A. Garkielego, wyd. IV, Warszawa 1987, s. 9.

<sup>11</sup> J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu*, s. 17.

<sup>12</sup> Do takiego samego jak Banaszkiewicz wniosku doszedł Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 10.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 74: o stałej aktualności „Poczętku”, objawiającego prawdziwe cechy i wartości.

<sup>14</sup> W tym duchu, jeszcze przed ukazaniem się książki Banaszkiewicza, interpretował mit dynastyczny R. Michałowski, „*Restauratio Poloniae*” w ideologii dynastycznej Galla Anonima, PH t. LXXVI, 1985, z. 3, s. 464. Michałowski kładł nacisk na gościnność i powiązaną z nią hojność. Vide: idem, *Ideologia monarchiczna Piastów wcześniejszego okresu*, [w:] *Imagines potestatis. Rytuły, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV w.*, pod red. J. Banaszkiewicza, Warszawa 1994, s. 185–205.

<sup>15</sup> O trzeciej funkcji vide: J. Le Goff, *Święty Ludwik*, tłum. K. Marczevska, A. Kędzierzawska, B. Szczepeńska, M. Czajka, Warszawa 2001, s. 530.

jego poddanych. Na bezużytecznych monarchów spadała zaś, wedle fabularnych konwencji, okrutna kara. Taka właśnie, jaka stała się udziałem Popiela<sup>16</sup>.

Zdaniem Jacka Banaszkiewicza w przypadku Gallowego podania mamy więc do czynienia z idealnym, a nie rzeczywistym wykładem początku panowania dynastii. W tę strukturalną opowieść są również wprzęgnięci legendarni przodkowie Mieszka I. Ich imiona i lapidarne charakterystyki rządów według Banaszkiewicza także nawiązują do schematu trójfunkcyjnego<sup>17</sup>. Pokazują drogę dynastii do zawłaszczenia wszystkich funkcji monarszych. Legenda dynastyczna z kroniki Galla nie jest więc źródłem pozwalającym rozstrzygnąć, czy antenaci Mieszka naprawdę nosili imiona Chościsko, Piast, Siemowit, Lestek i Siemomysł oraz czy trzej ostatni rzeczywiście władali w Gnieźnie. W latach dziewięćdziesiątych XX w. zupełnie niespodziewanie w sukurs autorowi „Podania o Piaście i Popielu” przyszli archeolodzy, którzy rewidując wcześniejsze badania nad początkami państwa gnieźnieńskiego, twierdzą dziś, że zaczęło ono powstawać dopiero w latach dwudziestych–trzydziestych X w. Zatem najwyżej ojciec (czy może ostrożniej — poprzednik) Mieszka I mógł podjąć jakieś kroki na drodze do budowy bardziej skomplikowanego organizmu politycznego<sup>18</sup>.

Kazus legendy piastowskiej poddanej strukturalistycznej obróbce każe widzieć w Dumézilowskiej metodzie smutne w gruncie rzeczy narzędzie służące do rozwiewania badawczych złudzeń historyków. Uczony posługujący się tym instrumentem odgrywa niezwykle potrzebną, ale też bardzo niewdzięczną rolę burzyciela historiograficznych teorii i — co więcej — generalnie neguje możliwość tworzenia hipotez dotyczących minionej rzeczywistości na podstawie zmitologizowanych źródeł. Z całą stanowczością należy jednak podkreślić, że wnioski sformułowane przez Jacka Banaszkiewicza posiadają także konstruktywny — chciałoby się rzec optymistyczny — wymiar. Pozwalają bowiem uczynić historiograficzny krok wstecz, odkryć mit, który funkcjonował przed Gallem i został przez kronikarza wykorzystany. Ten istotny walor badań Banaszkiewicza nad piastowską legendą dynastyczną został poddany gruntownej krytyce w książce Czesława Deptuły „Galla Anonima mit genezy Polski”. Deptuła uznał, że autorem mitu o pochodzeniu dynastii jest sam Gall Anonim, który skonstruował opowieść na podstawie judeochrześcijańskiej historiozofii zawartej w Biblii. Zdaniem Deptuły jeśli nawet kronikarz po przybyciu do Polski poznał jakąś rodzimą tradycję, to jest ona nie do odtworzenia.

---

<sup>16</sup> J. Banaszkiewicz, *Podanie o Popielu: topos zagłady złego władcy („potrójna śmierć”)*, [w:] idem, *Podanie o Piaście i Popielu*, s. 156–194.

<sup>17</sup> W tym miejscu Banaszkiewicz poddaje analizie poszczególne określenia związane z antenatami Mieszka I i wzajemną relacją między nimi. Strukturalne znaczenie wydobywane jest z pojedynczych słów, nieprzypadkowo użytych w określonym kontekście. Podobną metodę stosuje np. R. Barthès, *Walka z aniołem: analiza tekstualna Księgi Rodzaju 32, 23–33*, tłum. E. Wieleżyńska, [w:] R. Barthès, *Lektury*, wyd. M. P. Markowski, Warszawa 2001, s. 87–102. Krótki zarys stanowisk obu autorów: G. Labuda, *O najstarszych imionach dynastii piastowskiej*, [w:] *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremekowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1992, s. 271–272. Szersze omówienie kontrowersji, podkreślające wzajemne uzupełnienie się obu autorów i potrzebę poszukiwania „indoeuropejskiej matrycy”, [w:] H. Samsonowicz, *O „historii prawdziwej”*, Gdańsk 1997, s. 29–30, 62.

<sup>18</sup> Z. Kurnatowska, *Wielkopolska w X wieku i formowanie się państwa polskiego*, [w:] *Ziemia polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, pod red. H. Samsonowicza, Kraków 2000, s. 105.

Wysiłki Jacka Banaszkiewicza podejmowane w tym względzie nie przekonały Deptuły i zrobiły na nim „wrażenie sztuczności”<sup>19</sup>.

Punktem wyjścia głównej tezy książki „Galla Anonima mit genezy Polski” stało się aprioryczne założenie, że historycy średniowieczni konstruując opisy dziejów posługiwali się przede wszystkim Biblią. „W całościach narracyjnych tworzonych przez historiografię średniowiecza symbole biblijne dysponowały istotną przewagą nad pogańskimi. Pochodziły z jednej Księgi uznanej za objawienie pełnej prawdy o przeznaczeniu i losach człowieka, a nie różnorodnych i sprzecznych ze sobą przekazów ustnych” — pisze Deptuła<sup>20</sup>. Nie sposób w pełni zgodzić się z takim stwierdzeniem<sup>21</sup>. Sam Deptuła dostrzegł, że w czeskiej kronice Kosmasa wizja „Początku” zdominowana jest przez substrat pogański<sup>22</sup>. Można przytoczyć wiele innych przykładów obecności czytelnych wątków przedchrześcijańskich w kronikach średniowiecznych. Skoncentrujmy się na jednym przypadku, który obrazuje osobisty i życzliwy stosunek autora do treści pogańskich. W „Historii Longobardów” Paweł Diakon przytacza tradycję nadania Winilom imienia Longobardowie dokonanego przez Odyna (Godyna) dzięki podstępowi Frei. Wersja mitu podana przez Pawła jest nawet obszerniejsza niż w pierwszym zapisie etnogenezy Longobardów: „Origo gentis Langobardorum”. Jedyne zabiegi odautorskie pozostają: próba osłabienia powagi opowieści za pomocą określenia *fabula ridiculosa* oraz stwierdzenie identityczności Odyna z Merkurym i euhemeryzacja tego ostatniego<sup>23</sup>. Najciekawsze jest jednak to, co Paweł Diakon ma do powiedzenia na temat własnej tradycji rodzinnej. W ciąg historii powszechnej wplótł on bowiem opowieść o ucieczce swego pradziadka Lopichisa z niewoli awarskiej. Do domu rodzinnego w Italii prowadził Pawłowego przodka wilk obdarzony nadprzyrodzoną mocą. Gdy odyseja Lopichisa znalazła szczęśliwy koniec, cudownie ocalony zbieg ujrzał pomiędzy ścianami ruin ojcowskiego domostwa okazały jesion i zawiesił na nim swój luk oraz kołczan<sup>24</sup>. Sprawcą cudownego oswobodzenia Paweł Diakon uczynił „Ojca miłosiernego”, który podszeptą pradziadkowi pomysł ucieczki i posłał mu wilka na ratunek. Nietrudno dostrzec, że Bóg chrześcijański (jego z pewnością miał na myśli Paweł) zastąpił Odyna chętnie posługującego się wilkami, zaś jesion rosnący w środku opuszczonego domostwa jest analogią Yggdrasil — germańskiej osi świata<sup>25</sup>. Nawet

<sup>19</sup> Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 151–152, 168–169, 231–232.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 168.

<sup>21</sup> Cz. Deptuła swoją analizę mitu Gallowego poprzedził niezwykle szerokim wykładem teoretycznoliterackim obejmującym elementy biblijnej filozofii czasu historycznego, takie jak układ figur i spełnień oraz pojęcie *kairos* (s. 84–88) czy wstępujący ruch historii w połączeniu z ideami millenarystycznymi (s. 110–116). Jednakże pierwszym chronologicznie polskim dziełem historiograficznym, do którego bezsprzecznie dadzą się one zastosować, jest *Żywot większy św. Stanisława*, pióra Wincentego z Kielczy, napisany w latach pięćdziesiątych XIII w.

<sup>22</sup> Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 173–219 (rozdz. III, pt.: *Mit dynastyczny Przemysłidów w kronice Kosmasa*).

<sup>23</sup> *Pauli Historia Longobardorum in usum scholarum ex Monumentis Germaniae Historicis recusa*, Hannoverae 1878, ks. I, rozdz. 8, s. 58. *Origo gentis Langobardorum*, MGH, *Scriptores Rerum Langobardicarum et Italicarum saec. VI–IX*, ed. Societas Aperiendis Fontibus Rerum Germanicarum Medii Aevi, Hannoverae 1878, rozdz. 1, s. 2–3.

<sup>24</sup> *Pauli Historia Longobardorum*, ks. IV, rozdz. 37, s. 164–166.

<sup>25</sup> *Wieszczba Wólwy*, [w:] *Edda poetycka*, tłum. A. Załuska–Strömberg, Wrocław 1986, s. 3–18; R. Maciszewski, *Mity skandynawskie*, Warszawa 1998, s. 15 i 42. J. Pysiak, *Król i bestia. Cudowne i tajemnicze spotkania królów ze zwierzętami*, PH t. XCI, 2000, z. 4, s. 508. Związki Odyna z wilkami miały ambivalentny charakter. Profetyczna wizja *ragnarök* (czyli germańskiego końca świata) zakładała, że Odyn poniesie klęskę

określenie „Ojciec miłosierny” mogło pierwotnie odnosić się do głównego boga Germanów, który nadawszy imię Longobardom wziął na siebie ojcowski obowiązek opieki nad tym plemieniem<sup>26</sup>. Zastosowana, czy może raczej sugerowana przez Pawła Diakona „chrystianizacja” mitu rodzinnego w żaden sposób nie zmieniła jego istotnych znaczeń. Okazuje się więc, że chrześcijański luminarz i erudyta, benedyktyński mnich z Monte Cassino, jeden z twórców renesansu karolińskiego, świadomie nie brzydził się pogańskimi treściami w historii swego ludu i swojej rodziny<sup>27</sup>.

Czesław Deptuła, sprowadzając dyskusję nad legendą piastowską do problemu jej pogańskiego lub chrześcijańskiego charakteru, dotknął kwestii, która dla Banaszkiewicza ma znaczenie czysto utylitarne. Podkreślił: „Podanie o Piaście i Popiele” to książka poświęcona odkryciu sensu legendy piastowskiej. Indoeuropejska *tripartitio* jest tu tylko środkiem służącym do objaśnienia mitu, a nie celem samym w sobie. I teraz stwierdzenie największej wagi: narzędzie to było niezbędne, ponieważ przed Banaszkiewiczem nikt nie potrafił w pełni wytłumaczyć dramatu władzy — upokorzenia monarchy i wywyższenia oracza — rozegranego w mitycznym czasie „Początku” na grodzie i podgrodzie gnieźnieńskim oraz w wieży zaatakowanej przez myszy. Deptuła doskonale zdaje sobie sprawę z problemu niejasności podania o początku panowania Piastów. W rozdziale poświęconym „problemowi spójności ideowej” mitu Gallowego zauważył bowiem, że straszliwa kara, która spadła na Popiela, jest zupełnie niewspółmierna do problematycznej zresztą winy<sup>28</sup>. Dlaczego myszy zjadły byłego władcę? Za to tylko, że gnieźnieńscy *cives* (a nie Popiel) nie wpuścili do grodu nikomu nieznanym obcych? Na te pytania nie da się odpowiedzieć wykorzystując biblijną etykę i ideę sprawiedliwości. Dodajmy wbrew Deptule, że nawet pozbawienie Popiela władzy w następstwie odpedzenia tajemniczych wędrowców przez mieszkańców Gniezna wydaje się z chrześcijańskiego punktu widzenia niewspółmiernie surowe<sup>29</sup>. Zwycięstwo Piastów nad poprzednią dynastią nie było również efektem pojedynku na skromność. Ubogi oracz urodził się skromny bez żadnej własnej zasługi. Cecha ta u Popiela, słusznie podawana przez Galla za przykład Krzywoustemu, stanowiła efekt wyboru. Wedle kronikarza książę świadomie odrzucił pychę charaktery-

w walce z potwornym wilkiem Fenirem i zostanie przez niego pożarty.

<sup>26</sup> J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popiele*, s. 142–143; R. Michałowski, *Podstawy religijne monarchii we wczesnym średniowieczu zachodnioeuropejskim. Próba typologii*, KH t. CV, 1998, z. 4, s. 4–5.

<sup>27</sup> Za spostrzeżenie dotyczące Pawła Diakona dziękuję Panu Profesorowi Karolowi Modzelewskiemu. Przykłady pogańskich wątków w średniowiecznych dziełach historiograficznych można by mnożyć. Czasem bywały one odrzucane. Tak postąpił Grzegorz z Tours, o ile oczywiście znał on frankijską wersję „Początku”. Teza o świadomym pominięciu mitu trojańskiego w *Decem Libri Historiarum* jest najważniejszym punktem artykułu J. Barlowa, *Gregory of Tours*, s. 86, 91–93. Do tego jednak potrzebna była klasyczna erudycja biskupa tureńskiego. Jego badania nad początkami monarchii u Franków wywodzą się wprost z racjonalnego nurtu historiografii starożytnej. Vide także uwagi A. Czapelskiej na temat „oswajania” pogańskiego boga Wotana (czyli południowogermańskiego odpowiednika Odyna) otwierającego listy genealogiczne królów anglosaskich — A. Czapelska, „*Omnipatrantis dextera*” i „*electio optimatum*”. *Dynastia Wessexu wobec anglosaskich elit politycznych w X–XI wieku*, [w:] *Monarchia w średniowieczu. Władza nad ludźmi, władza nad terytorium. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, pod red. J. Pysiaka, A. Pieniądz–Skrzypczak, M. R. Pauka, Warszawa–Kraków 2002, s. 112.

<sup>28</sup> Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 277–278.

<sup>29</sup> R. Michałowski, „*Restauratio Poloniae*”, s. 459–460, wyjaśnia zagadnienie odpowiedzialności Popiela na gruncie mentalności społeczeństw wczesnośredniowiecznych, nie określając pogańskiego i chrześcijańskiego substratu owej mentalności.

styczną dla władców i ze swym orszakiem przybył do biednego domku Piasta — co godne było najwyższej pochwały<sup>30</sup>.

Przyjęta *a priori* teza o biblijnej genezie legendy piastowskiej oraz potrzeba wyjaśnienia niezasłużonej kary Popiela popchnęły Czesława Deptułę do swoistej interpretacji źródła. Słowa Galla, które wyraźnie rozgraniczają pogański etap dziejów Polski od chrześcijańskiego<sup>31</sup> odniósł on tylko do opowieści o śmierci Popiela, a nie do całego okresu przed chrztem Mieszka I. Książę Popiel to — zdaniem Deptuły — jedyny reprezentant pogaństwa w polskich dziejach, bowiem „Gall włączał genezę dynastii Piastów w jakimś istotnym sensie już do historii chrześcijańskiej”<sup>32</sup>. W efekcie anegdota o Popiele i myszach jest wedle Deptuły odosobnionym pogańskim składnikiem pierwszych rozdziałów kroniki Anonima<sup>33</sup>. Wniosek powyższy wygląda jak działania historyków-pozytywistów, którzy swobodnie przebiegali w wątkach mitu dynastycznego jedne odrzucając, inne interpretując w oderwaniu od kontekstu całości. Tymczasem nie ma podstaw do izolowania fabuły opowiadającej o śmierci Popiela. Materiał porównawczy, ukazujący czynniki niezbędne do pełnej i udanej zmiany na tronie potwierdza, że tragiczny koniec Siemowitowego poprzednika musiał nastąpić, aby nowa dynastia miała szansę w pełni przejąć władzę.

Sięgnijmy do pierwszego przykładu. Gdy Chlodwig pokonał Syagriusza i zajął Soissons, okazało się, że zwycięstwo na polu bitwy i ucieczka pokonanego władcy do Tuluzy nie oznaczały jeszcze pełnego sukcesu zwycięzcy. Król Franków wysłał poselstwo do króla Wizygotów Alaryka II i zażądał wydania Syagriusza. Dopiero gdy były władca Galii znalazł się we frankijskim więzieniu, a następnie został zgładzony, dopiero wówczas Grzegorz z Tours oznajmia, że Chlodwig objął w posiadanie królestwo Syagriusza<sup>34</sup>. Identyczny mechanizm można odnaleźć w „Historii rzymskiej” Pawła Diakona, przy okazji opisu triumfu Teodoryka Wielkiego nad Odoakrem. Podczas oblężenia Rawenny, która była ostatnim punktem oporu Odoakra, król Ostrogotów dał poddającemu się przeciwnikowi gwarancję bezpieczeństwa, a następnie zabił go łamiąc własne słowo. Kronikarz podsumowuje to wydarzenie w następujący sposób: *Igitur Theodoricus extincto apud Ravennam Odovacre totius Italiae adeptus est dittonem*<sup>35</sup>. Dlaczego Chlodwig ryzykował wojnę z Wizygotami — aby schwytać i zabić unicestwionego już politycznie Syagriusza? Dlaczego Teodoryk złamał przysięgę — aby pozbawić życia Odoakra? Wygląda na to, że w świetle

<sup>30</sup> *Galli Anonymi Cronica*, ks. I, rozdz. 2, s. 11.

<sup>31</sup> Ibidem, rozdz. 3, s. 12: *Sed istorum gesta, quorum memoriam oblivio vetustatis abolevit et quos error et ydolatria defedavit, memorare negligamus et ad ea recitanda, que fidelis recordatio meminit, istos succincte nominando transeamus* („Lecz dajmy pokój rozpamiętywaniu dziejów ludzi, których wspomnienie zaginęło w niepamięci wieków i których skazyły błędy bałwochwalstwa, a wspomniawszy ich tylko pokrótce, przejdźmy do głoszenia tych spraw, które utrwaliła wierna pamięć”). Wszystkie cytowane przeze mnie tłumaczenia kroniki Galla Anonima pochodzą z przekładu R. Grodeckiego (Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, wyd. VII, Kraków 1999).

<sup>32</sup> Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 226–227. Równie nieprzekonywujące jest przeciwstawienie Gallowego rozróżnienia historii niepewnej pogańskiej utrwalonej przez „wierną pamięć” dziejom chrześcijańskim podobnemu stwierdzeniu Kosmasa. Wymowa obu fragmentów jest ta sama. O topicznym charakterze tych zwrotów vide: M. Wojciechowska, *Wstęp*, [w:] *Kosmasa kronika Czechów*, Warszawa 1968, s. 38–40.

<sup>33</sup> Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 276.

<sup>34</sup> *Gregorii Episcopi Turonensis Historiarum...*, t. I, pars I, fasc. I, lib. II, rozdz. 9, s. 71–72. Grzegorz z Tours nazywa Syagriusza *rex Romanorum*, a jego władztwo *regnum*.

<sup>35</sup> *Pauli Diaconi Historia Romana*, ed. A. Crivelluci, Roma 1914, ks. XV, rozdz. 17–18, s. 222–223.



tradycyjnych wyobrażeń nie można było ot, tak po prostu zrzec się godności królewskiej lub nawet mocą klęski na polu bitwy utracić monarszy status. Dopiero śmierć poprzedniego króla czyniła jego następcę władcą. Popiel musiał umrzeć, żeby Siemowit mógł pełnoprawnie zająć jego miejsce.

Czesław Deptuła, snując swój wywód o chrześcijańskim charakterze mitu dynastycznego, w niczym nie osłabił siły rażenia drobiazgowej analizy Romana Michałowskiego o wykazującej, jak pobieżna była chrystianizacja pogańskiej legendy o Piaście i Popiele. Autor artykułu o *Restauratio Poloniae* podniósł, że Gall nie dookreślił tajemniczych gości, którzy *forte fortuna*, a nie z woli Boga, trafili do domu oracza książęcego (tylko samo przybycie do Gniezna Gall określił jako spowodowane Bożą wolą). Nie wiadomo też, z czyjej mocy wędrowcy prorokowali. Cała obecność Boga chrześcijańskiego w misterium zmiany władcy gnieźnieńskiego nosi piętno zewnętrznego względem mitu komentarza Anonima<sup>36</sup>. Do argumentów Michałowskiego można dodać przedchrześcijańską genezę obrzędu postrzyżyn nazwanych przez kronikarza *mos gentilitatis*<sup>37</sup>. Deptuła dostrzegł oczywiście ten problem. W konsekwencji następuje długi wywód, z którego dowiadujemy się, że pogański charakter postrzyżyn kłół jedynie synów Popiela. Postrzyżyny Siemowita natomiast miałyby być zaczątkiem chrześcijańskiej charyzmy całej dynastii. Deptuła kwituje ten wątek stwierdzeniem: „Nie miał obiekcji ideowych względem obrzędu” [postrzyżyn — PŻ] Gall<sup>38</sup>. Znacznie prościej jest zauważyć, że termin *mos gentilitatis* podważa tezę o wyłącznie biblijnych źródłach mitu dynastycznego<sup>39</sup>. Anonimowy kronikarz nie miał „obiekcji ideowych”, ponieważ w pełni świadomie opisywał pogańską część historii dynastii na podstawie pogańskiego mitu, dodając od siebie jedynie oczywiste dla każdego chrześcijanina przekonanie, że Bóg ma w swej władzy także pogan.

Przypisywanie Gallowi zamiaru przydania Piastom chrześcijańskiej charyzmy od postrzyżyn Siemowita począwszy budzi szczególne wątpliwości w zestawieniu z opisem pogańskich — i dodajmy nikczemnych — obyczajów (*prava consuetudo*) Mieszka I przed przyjęciem chrztu. Nawet po oddaleniu siedmiu żon trzeba było długich zabiegów Dąbrówki, która „nie pierwaj podzieliła z nim [Mieszkiem I — PŻ] łożę małżeńskie, aż powoli a pilnie zaznajamiając się z obyczajem chrześcijańskim i prawami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa i przeszedł na łono matki—Kościola”<sup>40</sup>. Dla Czesława Deptuły jednym z argumentów świadczących o zapoczątkowanym przez Siemowita przymierzu Piastów z Bogiem jest „wstępujący ruch historii” obserwowalny w krótkich charakterystykach

<sup>36</sup> R. Michałowski, „*Restauratio Poloniae*”, s. 460–462. Podjęte przez Deptułę próby wyjaśnienia, dlaczego Gall nie zinterpretował wędrowców na sposób chrześcijański (*Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 269) nie przekonują. Obala je banalne stwierdzenie, że bogowie pogańscy także posługiwali się posłańcami. Biblia wcale nie musiała być źródłem motywu posłańców.

<sup>37</sup> *Galli Anonymi Cronica*, ks. I, rozdz. 1, s. 9.

<sup>38</sup> Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 280–291.

<sup>39</sup> Postrzyżyny najczęściej są komentowane z uwzględnieniem tyraży Wincentego Kadłubka w obronie owego obrzędu — *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, MPH, seria II, t. XI, Kraków 1994, ks. II, rozdz. 6–7, s. 34–35. Tymczasem opinia Mistrza Wincentego niewiele mówi o tym, jaki Gall miał stosunek do postrzyżyn. Płomienny charakter wywodu Wincentego może ponadto wskazywać, że jego opinia była odosobniona.

<sup>40</sup> *Galli Anonymi Cronica*, ks. I, rozdz. 5, s. 15: *necdum tamen thoro sese maritali federavit, donec ille paulatim consuetudinem christianitatis et religionem ecclesiastici ordinis diligenter contemplant, errorem gentilitum abnegavit, seque gremio matris ecclesie cunivit.*

rządów pierwszego księcia piastowskiego i jego dwóch następców<sup>41</sup>. Tymczasem opowiadając o Mieszku I Gall Anonim jednym tchem wymienia dowody zdolności umysłu i silnie cielesnych oraz przewagi militarne księcia (co rzeczywiście jest wyrazem progresji), a także błędy pogaństwa, w których tkwi, czyli jednoznaczny dowód regresu w porównaniu z prawością przodków Mieszka<sup>42</sup>. I tutaj dotykamy istoty nieporozumienia, jakim jest wszczęty przez Deputę spór o chrześcijański czy też pogański charakter legendy piastowskiej. Rozpatrując podanie o Piaście i Popielu musimy wszakże pamiętać, iż znajdujemy się w kręgu ideologii monarchicznej. Monarchia zaś najczęściej była uważana za instytucję świętą. Zasada ta obowiązywała od najdawniejszych czasów i w wielu kręgach kulturowych<sup>43</sup>. Oczywiście, że Gall Anonim starał się schryścianizować monarszy charyzmat Piastów, ale nie kosztem pogańskiego. W przypadku najstarszej polskiej kroniki trzeba mówić o kolekcjonowaniu wszystkich wątków świadczących o świętym posłannictwie dynastii<sup>44</sup>. Jest to zabieg niezwykle charakterystyczny dla dziejopisarstwa średniowiecznego<sup>45</sup>. Dlatego w przypadku początków panowania Mieszka I cechy zaiste godne monarchy mogą iść w parze z rażącym pogaństwem.

Wróćmy do kwestii odtwarzania pierwotnej postaci mitu dynastycznego, obecnego w kronice Galla. Kronikarz „zaprasza” do tego kilkakrotnie. Oprócz wspomnianego już wyżej passusu<sup>46</sup>, można dopatrzeć się dystansu Anonima do tradycji pogańskiej w zdaniu wprowadzającym czytelnika w nadprzyrodzone okoliczności uczy postrzyżynowej u Piasta. „Dziwne rzeczy opowiem, lecz któż potrafi pojąć wielkie sprawy Boże? Albo któż poważy się zagłębiać w dociekania nad dobrodziejstwami Boga, który już w tym życiu niejednokrotnie wynosi pokorę biednych i nie waha się wynagradzać gościnności nawet u pogan?”<sup>47</sup> Sam Gall dziwi się temu, co pisze i w związku z tym uprzedza dalszy opis wydarzeń ich chrześcijańską interpretacją.

<sup>41</sup> Cz. Deputę, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 319.

<sup>42</sup> *Galli Anonymi Cronica*, ks. I, rozdz. 5, s. 15.

<sup>43</sup> Z obszerniej literatury antropologicznej poświęconej świętej monarchii jako zjawisku pankulturowemu: J.-P. Roux, *Król. Mity i symbole*, tłum. K. Marczevska, Warszawa 1998; wybór prac na temat sakralnego charakteru królestwa u Franków (również negujących świętość królów merowińskich) w: R. Michałowski, *Podstawy religijne monarchii*, s. 6, przyp. 15. Sam Michałowski zdecydowanie opowiedział się za sakralnym charakterem monarchii merowińskiej i możliwością godzenia jej pogańskiego charyzmatu z chrześcijaństwem, vide: idem, *Galla Merowińska*, [w:] *Narodziny średniowiecznej Europy*, pod red. H. Samsonowicza, Warszawa 1999, s. 163–166.

<sup>44</sup> Biblia nie była jedynym źródłem ideologii monarchicznej i sama Biblia to potwierdza. Starożytni Izraelici nie odkryli przecież instytucji świętego królestwa, lecz korzystali w tym względzie z bogatego dorobku ludów sąsiednich. Biblijni „starsi Izraela” zwracali się do proroka Samuela z następującymi słowami: „ustanów nad nami króla, aby nami rządził, tak jak to jest u innych narodów” — 1 Sm, 8, 5.

<sup>45</sup> Cz. Deputę, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 189, stara się dowieść, że synkretizm dziejopisów średniowiecznych nie oznaczał mechanicznego łączenia różnych pierwiastków. Deputę przecenia chyba możliwości kronikarzy i generalizuje nieliczne, chlubne wyjątki. Na krytyczną analizę i weryfikację źródeł mógł sobie pozwolić taki późnośredniowieczny tytan humanistyki jak Jan Długosz. Gall kolekcjonował różne wykładnie wydarzeń bez ich uzgadniania (jak to widać na przykładzie interpretacji cudu odzyskania wzroku przez Mieszka I, o czym niżej). Podobnie czynił Kadłubek, który podaje obok siebie dwie zupełnie sprzeczne wersje wygnania Kazimierza Odnowiciela — *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, ks. II, rozdz. 14, s. 44–47.

<sup>46</sup> *Galli Anonymi Cronica*, ks. I, rozdz. 3, s. 12: „Lecz dajmy pokój rozpamiętywaniu dziejów ludzi, których wspomnienie zaginęło w niepamięci wieków i których skazyły błędy bałwochwalstwa, a wspomniawszy ich tylko pokrótce, przejdźmy do głoszenia tych spraw, które utrwaliła wierna pamięć”.

<sup>47</sup> Ibidem, rozdz. 2, s. 10–11: *Mira dicturus sum, sed quis valet Dei magnalia cogitare, vel quis audet de divinis*

Dualizm interpretacyjny mitologii piastowskiej najmocniej chyba widać w rozdziale poświęconym odzyskaniu wzroku przez małego Mieszka I. Książę Siemomysł, dotychczas nieustannie strapiony i zawstydzony kalectwem syna, oczywiście bardzo się ucieszył i „pilnie wypytywał starszych i roztropniejszych z obecnych, czy ślepotą i przewidzenie chłopca nie oznacza jakiegoś cudownego znaku. Oni zaś tłumaczyli, że ślepotą oznaczała, iż Polska przedtem jakby ślepa, lecz odtąd — przepowiadali — ma być przez Mieszka oświeconą i wywyższoną ponad sąsiednie narody. Tak się też rzecz miała istotnie, choć wówczas inaczej mogło to być rozumiane. Zaiste ślepą była przedtem Polska, nie znając ani czci prawdziwego Boga, ani zasad wiary, lecz przez oświeconego Mieszka i ona także została oświeconą, bo gdy on przyjął wiarę, naród polski uratowany został od śmierci w pogaństwie”<sup>48</sup>. Kronikarz więc dobitnie podsumowuje wykładnię zdarzenia dokonaną przez doradców jednoznacznym zdaniem: *Quod et ita se habuit, at aliter tamen interpretari potuit*<sup>49</sup>. Komentarz odautorski wprowadzony zostaje jako odmienna możliwość interpretacyjna. Obserwacja powyższa potwierdza się przy bliższej analizie porównawczej przepowiedni doradców Siemomyśla<sup>50</sup>. Czesław Deptuła uważał Gallową *interpretatio christiana* za rozwinięcie wypowiedzi dostojników polańskich i nie dostrzegł przeczącego temu zdania<sup>51</sup>. Charakter odautorskiego komentarza nosi także Gallowa pochwała skromności u Popiela. Kronikarz, zachwycony owym mitycznym wątkiem, uczynił zeń moralny ekskurs skierowany do Bolesława Krzywoustego<sup>52</sup>.

Czytając „Galla Anonima mit genezy Polski” można zauważyć, że generalnie Czesław Deptuła ma za złe Jackowi Banaszkiwiczowi stosowanie Dumézilowskiej *tripartitio*. Pojawiają się uwagi o presji schematu trójfunkcyjnego ciężącej nad dociekaniem adwersarza, czy też przeciwstawianie Banaszkiwicza zafascynowanego teorią Dumézila, Banaszkiwiczowi (w domyśle lepszemu) sprzed okresu fascynacji<sup>53</sup>. Wydaje się to tym dziwniejsze, że Deptuła sam się ową strukturą posługuje, dostrzegając ją np. w Gallowym wizerunku Bolesława Chrobrego<sup>54</sup>.

---

*beneficiis disputare; qui temporaliter pauperum humilitatem aliquociens exaltat et hospitium etiam gentium remunerare non recusat.*

<sup>48</sup> Ibidem, rozdz. 4, s. 14: *seniores et discretores, qui aderant, subtiliter sciscitatur, si quid prodigii per cecitatem et illuminationem pueri designatur. Ipsi vero per cecitatem Poloniam sic antea fuisse quasi cecam indicabant, sed de cetero per Meschonem illuminandam et exaltandam super naciones contiguas prophetabant. Quod et ita se habuit, at aliter tamen interpretari potuit. Vere Polonia ceca prius erat, que nec culturam veri Dei nec doctrinam fidei cognoscebat, sed per Meschonem illuminatum est et ipsa illuminata, quia eo credente Polonica gens de morte infidelitatis est exempta.*

<sup>49</sup> R. Grodecki przetłumaczył słowo *tamen* czasowo: „wówczas” (Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, wyd. M. Plezia, wyd. 7, Wrocław 1999, s. 18). Właściwsze wydaje się rozumienie *tamen* jako „jednak”.

<sup>50</sup> J. Banaszkiwicz, „Podanie bohaterskie” o Mieszku I zanotowane w Kronice Galla Anonima (I, 4) [w:] *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997, s. 35–45.

<sup>51</sup> Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 321.

<sup>52</sup> *Galli Anonymi Cronica*, ks. I, rozdz. 2, s. 11.

<sup>53</sup> Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 168–169.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 334. Schematu trójfunkcyjnego można się doszukiwać w innych aspektach i w innych miejscach narracji Galla, vide: J. Le Goff, *Note sur société tripartite, idéologie monarchique et renouveau économique dans la chrétienté du IXe au XIIe siècle*, [w:] *Aux origines des états nationaux*, pod red. T. Manteuffla, Warszawa 1968, s. 66; J. Banaszkiwicz, *Potrójne zwycięstwo Mazowszan nad Pomorzanami — Gall, II, 49 — czyli historię między „rzeczywistością prawdziwą” a schematem porządkującym*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropol-*

Dla Banaszkiwicza schemat trójfunkcyjny jest konstrukcją nośną, dźwigającą i ukierunkowującą badania porównawcze. Dobór fabuł zestawianych z mitem dynastycznym Piastów wynika z istotnych podobieństw użytych środków i zakodowanych treści. Metoda Dumézila dobrze przysłużyła się wytlumaczeniu legendy piastowskiej. Znacznie trudniej objaśniać podanie dynastyczne na podstawie przytoczonych przez Deptułę analogii biblijnych<sup>55</sup>. Jako pierwszy, domniemany wzorzec Galla pojawia się wizyta Jahwe i aniołów u Abrahama<sup>56</sup>. Oczywiście zachodzi tutaj zewnętrzne podobieństwo: nadprzyrodzeni goście, uczta *etc.*, ale co z tego, skoro protoplasta Izraelitów nie został władcą i jego gościnność nie pozbawiła tronu żadnego monarchy? Podobnie powierzchowna zbieżność z mitem dynastycznym Piastów występuje w opowieści o powołaniu Gedeona na sędziego Izraela<sup>57</sup>. Jerubbaal rzeczywiście osiągnął niemal monarszy status<sup>58</sup>, ale jego wyniesienie nie doprowadziło do niczyjej detronizacji. Waleru wyjaśniającego pozbawione jest również zestawienie mitycznych wydarzeń gnieźnieńskich z ostatnimi dniami Sodomy<sup>59</sup>. Przystępstwo Sodomitów nie polegało bowiem na niegościnności. Aniołowie odwiedzający Sodomę od razu przecież trafili do gościnnego Lota. Sodomici zgrzeszyli swą sprzeczną z naturą lubieżnością — próbowali zgwałcić posłańców. Oczywiście znacznie cięższa to przewina niż odpędzenie tajemniczych wędrowców od bram Gniezna.

Spośród przywołanych przez Deptułę skojarzeń biblijnych najpoważniej wygląda historia wyboru i namaszczenia Dawida w miejsce Saula<sup>60</sup>. Ten fragment Starego Testamentu rzeczywiście dokumentuje dramat władzy analogiczny do gnieźnieńskiego. Jednak gdy bliżej przyjrzeć się powodom odsunięcia Saula okazuje się, że i ów precedens z Pisma Świętego nie ma zastosowania przy tłumaczeniu mitu z kroniki Galla. Pierwszy król Izraela sprawował swą władzę w ramach przymierza z Jahwe. Miał świadomość nadrzędności prawa Bożego nad własną wolą. Mimo to rozmyślnie przekroczył Boży zakaz i po zwycięstwie nad Amalekitami darował życie ich królowi Agagowi i nie wybił trzód należących do pokonanego wroga. Za to Jahwe odwrócił się od Saula<sup>61</sup>. Nie da się tych ściśle określonych, formalnoprawnych relacji między królem Izraela a Bogiem Izraela przenieść na poganina Popiela.

Czesław Deptuła rozróżnia Gallowe postacie mityczne wedle zasady: Popiel — poganin, Piast — pre-chrześcijanin. Zupełnie nie widać takiego podziału podczas brzemiennych w skutki wypadków „Początku”. Popiel przewidywał publiczną ucztę dla wszystkich z okazji postrzyżyn synów. Taki wniosek wypływa z informacji o planowanym terminie uroczystości syna Piasta. „Postanowił bowiem ów ubogi wieśniak w czasie, gdy książę jego pan będzie urządził ucztę dla synów — bo kiedy indziej nie mógłby tego zrobić dla zbytznego ubóstwa — przyrzadzić nieco lepszego jedzenia na postrzyżyny swego

ska. *Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 305–313.

<sup>55</sup> Co nie znaczy, że nie należy poszukiwać biblijnych inspiracji u Galla.

<sup>56</sup> Rdz, 18, 1–21; Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 237.

<sup>57</sup> Sdz, 6, 11–30; Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 238–239.

<sup>58</sup> Sdz, 8, 22–23.

<sup>59</sup> Rdz, 19, 1–25; Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 237–238.

<sup>60</sup> 1 Sm, 15–31; Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 249.

<sup>61</sup> 1 Sm, 15, 7–11. Już Wincenty Kadłubek tak właśnie postrzegał przyczyny kary, jaka spadła na Saula: *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, ks. III, rozdz. 7, s. 92.

malca”<sup>62</sup>. Kiedy dochodzi do cudownego opustoszenia stołów książęcych i równie nadprzyrodzonej mnogości napoju i jadła w skromnej chatce oracza okazuje się, że Piast demonstrować świeżo nabyty charyzmat monarszy dokładnie tak, jak zamierzał to zrobić Popiel. Jest to po prostu ten sam charyzmat, który przeszedł od księcia do oracza. Nie jest ani tylko pogański, ani tylko chrześcijański. Zresztą nawet w odniesieniu do biblijnego Objawienia sam Deptuła słusznie stwierdza, że często skonstruowane jest ono z elementów mitologicznych, wziętych z różnych tradycji religijnych<sup>63</sup>. Dodajmy od siebie, że w szczególny sposób dotyczy to metod prezentowania świętości i nadprzyrodzonej mocy monarchów występujących na kartach Starego i Nowego Testamentu.

Przejdźmy teraz do najciekawszego problemu metodologicznego postawionego przez Czesława Deptułę — kwestii doboru materiału porównawczego przy strukturalnej analizie źródeł średniowiecznych<sup>64</sup>. Bez względu na niewielką przydatność wątków biblijnych dla objaśnienia całościowego sensu podania dynastycznego zanotowanego przez Galla, rzeczywiście trzeba stwierdzić podobieństwo pojedynczych szczegółów i całych scen. Nie sposób nie zauważyć, że Popiela, Piasta i — sięgnijmy do najdobitniejszego przykładu — Chrystusa łączyło objawianie monarszej godności za pomocą rozmnażania i rozdawania żywności<sup>65</sup>. Jak to wytłumaczyć? Czy wystarczy tu klasyczna postać metodyki strukturalistów?

Koncepcja analizy porównawczej (prawdziwie naukowa, jak ją nazwał Le Goff) przedstawiona przez Georges’a Dumézila dotyczyła kręgu indoeuropejskiego. Skoro Indoeuropejczycy gdzieś w odległej przeszłości, gdy jeszcze mieszkali razem i stanowili wspólnotę, stworzyli własny język, naturalne że posłużył on do budowania fundamentów kultury duchowej. Dawna jedność ludów, które od II tysiąclecia p. n. e. począwszy zasiedliły rozległe tereny od Gangesu po Atlantyk, dobrze wyjaśnia podobieństwa indoeuropejskich przekazów mitologicznych. Co jednak zrobić z analogiami fabularnymi, których nie tłumaczy żadna znana, nawet najodleglejsza w dziejach wspólnota? Czy można takie fabuły zestawiać i porównywać?

Jacek Banaszkiewicz, odkrywając ukryte znaczenia podania piastowskiego, wykraczał czasem poza krąg indoeuropejski<sup>66</sup>. Jednak to, co zaprezentował w swej następnej książce pt.: „Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka”, w trakcie poszukiwań sensów mitologicznej kolekcji zgromadzonej i opracowanej przez Wincentego Kadłubka, śmiało można nazwać „komparatyzmem totalnym”<sup>67</sup>. Banaszkiewicz nie zakreśla też ram czasowych i swobodnie porusza się między starożytnością a współczesnością. Szczególnie

<sup>62</sup> Galli Anonymi Cronica, ks. I, rozdz. 2, s. 10: *Decreverat enim rusticus ille pauper, quando dominus suus dux pro filijs convivium prepararet, nam in alio tempore pre nimia paupertate non posset, aliquid obsonii pro suo tondendo parvulo preparare.*

<sup>63</sup> Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 63.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 264–265.

<sup>65</sup> O cudzie rozmnożenia pokarmów vide: Mt, 15, 32–38.

<sup>66</sup> J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu*, s. 56, 131, 135 (przyp. 31).

<sup>67</sup> J. Le Goff, *Słowo wstępne*, [w:] M. Bloch, *Królowie Cudotwórcy*, s. 29, streszcza dyskusję, jaka na początku lat osiemdziesiątych toczyła się na łamach „American Historical Review” między zwolennikami „komparatyizmu powszechnego” i obrońcami zasad stosowania metody porównawczej, polegających na historycznym i geograficznym związku zjawisk porównywanych. Jacek Banaszkiewicz jest zwolennikiem swobodnego (to znaczy podyktowanego treścią mitów, ich sensami) zestawiania wątków mitycznych, pochodzących z odległych od siebie rejonów świata i różnych epok, aczkolwiek z pewnymi zastrzeżeniami — vide: idem, *Polskie dzieje bajeczne*, s. 297.

chętnie autor „Polskich dziejów bajecznych” sięga do tradycji ludów semickich. Na przykład rytuał intronizacyjny Lestka II został porównany do obrzędu koronacji monarchy asyryjskiego<sup>68</sup>. Innym razem poznajemy ceremonię stanowienia władców judzkich<sup>69</sup>. *Nota bene* treści biblijne stale są punktem odniesienia dla bohaterów i sytuacji z pierwszej księgi kroniki Kadłubka i w związku z tym na karty książki Banaszkiwicza trafia Jezus Chrystus jako wyszydzony władca–ofiara, w chwili śmierci przeistaczający się w króla prawdziwego<sup>70</sup>. Jeszcze egzotyczniej przedstawiają się przykłady przygód japońskiej bogini Ameno–Uzume czy zachowanie matki Czyngiz–chana<sup>71</sup>. Najbardziej jednak szokująca paralela to zestawienie konfliktu między Słowianami a Awarami, czy ogólniej między Asami a Wanami–Wenedami i fabuły słynnego westernu Johna Sturgesa „Siedmiu Wspinałach”<sup>72</sup>.

Tak szeroki horyzont komparatystyczny niewątpliwie posłużył Jackowi Banaszkiwiczowi do lepszego zrozumienia i wyjaśnienia wątków zawartych w pierwszej księdze kroniki Kadłubka. Ale wróćmy do zupełnie naturalnego pytania o powody podobieństw między mitologią japońską, obyczajami mongolskimi, tradycjami semickimi i polskimi mitami zanotowanymi przez Galla Anonima czy Mistrza Wincentego. Banaszkiwicz w ogóle takiej kwestii nie podnosi. Czytelnik (zwłaszcza czytelnik–historyk) sam musi rzecz rozważyć i rozstrzygnąć. Wielka była erudycja Kadłubka, ale ani on, ani żaden inny intelektualista europejski okresu renesansu XII w. nie znal cywilizacji starożytnej Japonii czy Asyrii. Także współczesny Kadłubkowi rytuał tatarski (zaprezentowany przez matkę Czyngiz–chana) nie mógł raczej trafić do świadomości Europejczyków przełomu XII i XIII w., podobnie jak rodzicielka Temudżyna musiała pozostawać nieświadoma analogicznych zachowań funkcjonujących w kulturze europejskiej. Dla wyjaśnienia tej pasjonującej zagadki przydatna może się okazać teoria Carla Gustava Junga. Jung zakładał, że wszelkie mitologie i rytuały wyrastają z archetypów immanentnych wszystkim ludziom<sup>73</sup>. Jeżeli podobieństwo znaczeń konkretnych gestów i poczynań japońskiej bogini i polskiej Wandy wynika z uniwersalnych uwarunkowań ludzkiej psychiki i tworzonych przez nią „praobrazów”, geograficzna oraz czasowa odległość ziem i cywilizacji, które uformowały przekazy mityczne, przestaje odgrywać rolę bariery uniemożliwiającej porównanie<sup>74</sup>.

„Komparatyzm totalny”, podobnie jak Dumézilowska *tripartitio* w odniesieniu do mitu piastowskiego, okazał się niezwykle użyteczny dla poszukiwania sensu „dziejów bajecznych” opisanych przez Mistrza Wincentego<sup>75</sup>. Ale najpierw Jacek Banaszkiwicz musiał odeprzeć zarzuty, że cały zespół legend lechickich jest wyłącznie produktem fantazji i erudycji kronikarza. Szeroki wykład przedmieszkowych, a nawet przedpopie-

<sup>68</sup> J. Banaszkiwicz, *Polskie dzieje bajeczne*, s. 231–233.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 372–377.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 234–238. Vide analogiczne uwagi J.–P. Roux, *Król*, s. 223–224.

<sup>71</sup> J. Banaszkiwicz, *Polskie dzieje bajeczne*, s. 72–74.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 99–100.

<sup>73</sup> C. G. Jung, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, tłum. J. Prokopiuk, wyd. II, Warszawa 1981, zwłaszcza s. 182–187 i 268–272.

<sup>74</sup> O użyteczności psychologicznych koncepcji Junga dla badań nad mitami i rytuałami patrz uwagi G. Myśliwskiego, *Archetypy i historia. Uwagi o „Polskich dziejach bajecznych mistrza Wincentego Kadłubka” Jacka Banaszkiwicza*, „Przegląd Historyczny” t. XC, 1999, z. 4, s. 547 i Cz. Deptuły, *Galla Anonima mit genezy Polski*, s. 36.

<sup>75</sup> *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, ks. I, s. 6–29.

lowych dziejów Polski (czy może Lechii), podany przez Mistrza Wincentego, stał się pariasem historiografii od momentu gdy zaczęto stosować nowoczesne metody krytyki źródeł. Historycy dziewiętnastowieczni niemal jednym głosem uznali prawie całą księgę pierwszą Wincentyńskiej kroniki za nic niewartą kreację literacką<sup>76</sup>. Uczonemu biskupowi krakowskiemu przydano etykietkę złego, bo kłamliwego historyka, która do tego stopnia przyłgnęła do niego, że Tadeusz Wojciechowski swoich przeciwników nazywał „plemieniem Kadłubkowym”<sup>77</sup>. Późniejsi badacze poszukiwali w „dziejach bajecznych” historycznych okrucich<sup>78</sup>, dalej jednak odmawiając całości pierwszej księgi kroniki Kadłubka jakiegokolwiek wartości źródłowej.

Zupełnie inny sposób postrzegania i analizowania Kadłubkowej wersji początku historii Polski zaprezentował Jacek Banaszkiwicz. Już w 1987 r., w artykule poświęconym jednemu tylko wątkowi dziejów bajecznych, przedstawił on prawdziwy manifest badawczy, poświęcony metodzie i celowości badań nad pierwszą księgą kroniki Mistrza Wincentego<sup>79</sup>. Banaszkiwicz dowiódł, że mamy tutaj do czynienia z całym cyklem podań, które funkcjonowały w intelektualnym i politycznym środowisku Krakowa na długo przed Mistrzem Wincentem. Ostatecznym wynikiem studiów poświęconych pierwszej księdze Kadłubkowej kroniki stała się książka „Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka”<sup>80</sup>. Badania Jacka Banaszkiwicza nad znaczeniami owego gąszczu wątków (podobnie jak w przypadku analizy Gallowej legendy dynastycznej) mają charakter objaśniający. Nie prowadzą one do wniosku, że jakieś fakty historyczne leżą u podstaw tekstu. Na pierwszy rzut oka Banaszkiwicz sytuuje Kadłubka i innych autorów średniowiecznych (i nie tylko średniowiecznych) w zamkniętym, żeby nie powiedzieć zakłętym, kręgu rzeczywistości „wirtualnej”, bez możliwości odniesienia kronikarskich konstatacji do prawdziwych wydarzeń. Jeśli pojmować historię w sposób tradycyjny, to jest to ahistoryczny, czy wręcz antyhistoryczny punkt widzenia. Czy wnioski wyciągane przez autora „Polskich dziejów bajecznych” mogą być w ogóle przydatne dla historyka?

Z wielu ważkich powodów odpowiedź musi być pozytywna. W artykule o Lestku Złotniku, kontynuując refleksję nad prozą Galla Anonima, Jacek Banaszkiwicz stwierdził, że uwagi o metodzie konstruowania tekstu i o jego sensie w odniesieniu do trzech pierwszych rozdziałów kroniki są aktualne dla całości Gallowego dzieła<sup>81</sup>. Jeżeli nasz anonimowy kronikarz (tak jak każdy inny średniowieczny historiograf) fabularyzował całą swoją opowieść o przeszłości, to w metodzie porównawczej znajdujemy niezwykle cenny sposób demystyfikacji zapisu i możliwość wypreparowania prawdziwego jądra spośród fabularnych dodatków oraz przekształceń. Dla przykładu możemy stwierdzić, że opowieść o Piaście i — dajmy na to — liczne opisy czynów Bolesława Krzywoustego zostały poddane podobnej strukturalno-literackiej obróbce. Mimo to nikt nie posuwa się do stwierdzenia,

<sup>76</sup> G. Labuda, *Mistrz Wincenty — autor i utwór*, SŻr. t. XX, 1976, s. 5–6.

<sup>77</sup> T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI w.*, wyd. II, Warszawa 1970, s. 322–347 — „Kadłubkowe plemię” (vide także s. 22 — przedmowa A. Gieysztora).

<sup>78</sup> Np.: K. Ślaski, *Wątki historyczne w podaniach o początkach Polski*, Poznań 1968.

<sup>79</sup> J. Banaszkiwicz, *Podanie o Lestku i Złotniku. Mistrza Wincentego „Kronika polska” I 9, 11, SŻr. t. XXX, 1987, s. 39–50.*

<sup>80</sup> Można przy okazji wyrazić żal, że autor nie włączył tekstu o Lestku Złotniku do swojej książki, odbierając jej tym samym walor kompletności.

<sup>81</sup> J. Banaszkiwicz, *Podanie o Lestku i Złotniku*, s. 39–42.

że Krzywoustego nie było. W sprawach zatem mniej zmitologizowanych niż przekaz o *origines* Dumézilowska metoda oraz „komparatyzm totalny” mogą prowadzić do odkrycia i uwiarygodnienia prawdziwego, historycznego tworzywa tekstu.

Powyższa uwaga dotyczy problemów technicznych — warsztatowych. Tymczasem książka Jacka Banaszkiwicza o dziele Kadłubka pokazuje przede wszystkim, w jaki sposób mityczne i literackie wzorce miały przełożenie na rzeczywistość wydarzeniową, konkretne gesty i poczynania. Niezwykle to ważne dla zrozumienia mentalności i duchowości ludzi starożytności i średniowiecza, zwłaszcza ich aktywnego — kreatywnego aspektu<sup>82</sup>. Zaczniemy od odległego w czasie przykładu, przytoczonego przez autora „Polskich dziejów bajecznych Mistrza Wincentego”. Otóż komentując niezbrojne zwycięstwo Polaków pod wodzą Wandy nad lemańskim tyranem<sup>83</sup>, Banaszkiwicz przedstawia strukturalny mechanizm skutecznego przeciwstawienia urodziwej kobiety symbolizującej spolegliwą, rolniczą najczęściej społeczność (trzeciofunkcyjną według Dumézilowskiej terminologii) grupie zaślepionych wściekłością wojowników. Konfrontacja obnażonych kobiet z gotowymi do boju i okrutnymi żołnierzami nie jest jednak jedynie zabiegiem literackim. Chcąc zrozumieć kazus Wandy, Banaszkiwicz sięga do opisu oblężenia Gergovii w „De bello gallico” Juliusza Cezara. W momencie kiedy widać już było, że galijski gród nie wytrzyma naporu rzymskich legionistów, kobiety odsłaniając piersi i łona próbowały powstrzymać Rzymian przed wymordowaniem całej ludności Gergovii<sup>84</sup>. Relacja Cezara została spisana na bieżąco i dotyczyła wypadków, które rzeczywiście miały miejsce. Na jej podstawie możemy stwierdzić, że struktura kulturowa oddziałuje nie tylko na konstruowanie fabuł literackich, ale i na zachowania ludzkie. Gest obnażania się kobiet wobec wojowników był zresztą ambiwalentny. Jeżeli dotyczył własnej armii, miał zachęcać do boju, jak stwierdza Tacyt prezentując militarne obyczaje Germanów<sup>85</sup>. Niewykluczone jednak, że mamy tutaj do czynienia nie tyle z ambiwalencją, co ze złożonym rytuałem. Kobiety demonstrowując nagość wycofującym się z pola walki synom, mężom i ojcom, uświadamiały im być może ostateczność: w razie klęski będą musiały wykonać ten sam gest wobec wrogów.

Do strukturalnych wywodów Jacka Banaszkiwicza, poświęconych spotkaniu nagich niewiast z rozwścieczonym wojskiem, można by dodać, że oprócz konfrontacji dwóch odmiennych porządków społecznych w tym wątku warto dostrzec proste porównanie mocy oddziaływania kobiecej piękności do potęgi militarnej. Pewnie dlatego król Salomon, którego autor „Pieśni nad Pieśniami” uczynił bohaterem własnego utworu, porów-

<sup>82</sup> Dowodem niech będą rozważania J. Le Goffa, *Święty Ludwik*, snute w części 2 pod znamionym tytułem: *Kreowanie pamięci o królu: Kim tak naprawdę był Ludwik Święty?*, s. 255–425. Autor podchodzi ze zrozumiałą rezerwą do hagiograficznego wizerunku króla. Ale na s. 396 nawet świadectwo Joinville — zdaniem Le Goffa bardzo prawdziwe — budzi jego wątpliwości: Ludwik Joinville swymi niektórymi zachowaniami zbytnio przywodzi na myśl ewangeliczny obraz Chrystusa. Wyjaśnieniem może być to, co Le Goff stwierdza w innym miejscu swojej książki (s. 658): „Obsesyjnym wzorem dla Ludwika Świętego był Chrystus”. Toposy, wzorce i prawdziwe życie przenikają się wzajemnie. Vide również ibidem, s. 677.

<sup>83</sup> J. Banaszkiwicz, *Polskie dzieje bajeczne*, rozdz. III.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 70–71.

<sup>85</sup> Cornelius Tacitus, *Germania*, ed. W. Reeb, Leipzig und Berlin 1930, rozdz. 8, s. 27: *Memoriae proditur quasdam acies inclinatas iam et labantes a feminis restitutas constantia precum et obiectas pectorum*. Tak samo Iustinus, *Trogi Pompei Historiarum Philippicarum Eptoma*, wyd. I. Iep, Lipsiae 1876, ks. I, rozdz. 6, s. 7–8, relacjonuje zachowanie kobiet perskich podczas decydującej bitwy stoczonej przez Cyrusa z Astiagesem.



nuje swoją śliczną i nagą wybrankę do warownej wieży Dawida i uważa za równie groźną co wojsko uszykowane porządnie<sup>86</sup>.

Jeszcze wyraźniej widać wpływ struktury kulturowej na rzeczywistość, i to do tego polityczną, w przypadku opowieści o powołaniu do życia pierwszego grodu rodzącej się wspólnoty Polaków — Krakowa. Jacek Banaszkiewicz wytłumaczył aktualne w czasach Wincentego Kadłubka przesłanie tej fabuły, rozjaśniając jednocześnie sprawy bardzo istotne dla polskiej mediewistyki. Legenda o założeniu wawelskiej warowni i miasta była ideowym uzasadnieniem promocji Krakowa na stolicę Polski, dokonanej w tzw. testamencie Bolesława Krzywoustego<sup>87</sup>. Oglądanie przedśmiertnej decyzji tego księcia przez pryzmat strukturalnej wizji miejsca stołecznego pozwala uchwycić wątek dotychczas niepodnoszony w badaniach nad „testamentem” z 1138 r. Większość polskich mediewistów skupiając się na senioracie, nie zauważyła, że Krzywousty przede wszystkim wyznaczył konkretne miejsce władzy zwierzchniej. Bez posiadania Krakowa żaden Piast, bez względu na swój wiek, nie mógł być seniorem–princepsem. Wnioski Banaszkiewicza stanowią istotny głos w słynnym sporze o ocenę konstytucyjnych ustaleń Bolesława Krzywoustego. „Polskie dzieje bajeczne”, ukazują wysiłek umierającego władcy, zmierzający do autonomizacji państwa polegającej na oddzieleniu Krakowa i „dzielnicy senioralnej” od osoby panującego. Gród wawelski i podległe mu ziemie przestały być własnością księcia–seniora. Usiłowania Bolesława III zmierzały więc do utwierdzenia i scalenia monarchii w obliczu rozrodzenia dynastii.

Oczywiście Krzywousty nie zapobiegł wojnom między własnymi synami, wnukami czy prawnukami, ale przecież nie mógł im zapobiec. Uczynił natomiast Kraków zwornikiem i symbolem całego państwa, co przez długie lata powstrzymywało usamodzielnianie się poszczególnych domen piastowskich. Dopiero spadek znaczenia wawelskiego grodu w połowie XIII w. osłabił łączące Polskę ponaddzielnicowe więzi, choć i wtedy ideologia stolicy świetnie nadawała się do wykorzystania. Dzięki uchwyconemu przez Banaszkiewicza strukturalnemu sposobowi myślenia o stołecznym miejscu władzy możemy zrozumieć krakowski wątek idei zjednoczeniowej zawartej w „Żywocie większym św. Stanisława” Wincentego z Kielczy, podobnie jak i politykę Władysława Łokietka, który nie dość, że zjednoczył państwo w oparciu o Kraków, to jeszcze uczynił katedrę wawelską miejscem swojej koronacji, a potem pochówku<sup>88</sup>.

Należy przytoczyć jeszcze jeden przykład generowania idei politycznych na podstawie uchwytynych u Kadłubka struktur myślenia. U początku dziejów bajecznych Polacy jawią się jako bohaterska wspólnota wojowników, która podbiła obszerne terytoria. Nie z chciwości jednak, a z męstwa. Mimo podbojów przodkowie Polaków więcej cenili sobie jeden mały, rodzinny żreb niż ogromne imperium. Przyczynę takiej zadziwiającej nonszalancji wyśledził Jacek Banaszkiewicz, wskazując cały szereg analogii. W „Dziejach” Herodota Persowie dyskutujący nad zakresem planowanych podbojów wolą „pozostać

<sup>86</sup> Pnp, 4, 4 i 6, 10. W tym kontekście należałoby może rozważyć ikonograficzny wątek obnażonych i zbrojnych kobiet, czytelny np. w pomnikowym przedstawieniu warszawskiej Nike, czy też na obrazie Eugène'a Delacroix, *Wolność prowadząca lud Paryża na barykady*.

<sup>87</sup> J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne*, rozdz. IX, a zwłaszcza s. 322–323, przyp. 102.

<sup>88</sup> Wykorzystanie przekonania o centralnej i stołecznej roli Krakowa w politycznych i ideowych działaniach Piastów, którzy na przełomie XIII i XIV w. próbowali zjednoczyć Królestwo omówiłem w pracy: P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 478–494.

w swym nędznym kraju niż stać się niewolnikami innych w rozległych, zdobytych krajach”<sup>89</sup>. Wynoszenie małej praocjzyny ponad wielkie terytoria zdobyte bądź możliwe do zdobycia, obecne było w autentycznych dyskusjach politycznych toczonych na dworze króla Czech Przemysła Ottokara II przy okazji jego starań o koronę rzymską. Źródło zwane „drugą kontynuacją Kosmasa” zanotowało mowę komornika królestwa, Andrzeja z Všehromia, który próbował odwieść Ottokara od planu objęcia władzy w Niemczech. Dostojnik przeciwstawił małe, ale władzodajne królestwo Czechów rozlicznym krajom, które i tak są już podporządkowane Pradze i nie trzeba obejmować tam bezpośredniej władzy<sup>90</sup>. Choć zapis przemowy Andrzeja z Všehromia został skomponowany przez autora źródła, to oddaje on autentyczne nastroje i argumentację tzw. stronnictwa czeskiego w otoczeniu Przemysła Ottokara II<sup>91</sup>. Porównanie z kroniką Kadłubka pozwala lepiej zrozumieć sposób myślenia i obawy przeciwników imperialnej polityki króla Czech.

Tyle przykładów wzajemnego oddziaływania oraz przenikania się realnej polityki i idei politycznych z fabularną fikcją i historiograficznymi mitami. Warto teraz chwilę uwagi poświęcić niezwykle charakterystycznemu u Jacka Banaszkiwicza połączeniu „komparatyzm totalnego” z rozważaniami językoznawczymi. Owa symbioza metod niejednokrotnie pozwala wyraźniej dostrzec którąś ze znanych struktur fabularnych w badanych mitach<sup>92</sup>. Wymownym dowodem siły rażenia strukturalno-językowych dociekań jest „rozprawa” z przemyślidzką listą dynastyczną, zapisaną przez Kosmasa. W świetle opinii Banaszkiwicza okazuje się ona tworem skonstruowanym wedle schematu władców-dioskurów. „Mówiące” imiona przodków Borzywoja pozwalają stwierdzić, że w każdej z czterech par jeden książę to dumny wojownik, drugi zaś posiada cechy wspaniałego i przyjaznego pana<sup>93</sup>. W takim układzie zapisana przez Kosmasa „lista dynastyczna” (tak samo jak legenda piastowska w odniesieniu do antenatów Mieszka I) nie może być źródłem pozwalającym poznać prawdziwe imiona przodków historycznych Przemyślidów.

Równie efektowne wydaje się zaproponowane przez autora „Polskich dziejów bajecznych” wytłumaczenie problematycznych nazw „Wenetowie”, „Wenedzi”, „Wandalowie” i pokrewnych z rdzeniem „ven” przypisywanych w tekstach starożytnych i średniowiecznych bardzo różnym ludom. Tradycyjne traktowanie tego zespołu terminów jako słowiańskiego *nomen gentis* i jego form obocznych nie wyjaśnia występowania powyższych określeń w odniesieniu do plemion celtyckich, germańskich, italskich czy też małoazjatyckich<sup>94</sup>. Tym bardziej że w źródłach nietrudno zauważyć „ruchomy” charakter nazw z tematem „ven” („van”). Pod koniec VIII w. roczniki frankijskie nazywały Awarów i Słowian Wan-

<sup>89</sup> J. Banaszkiwicz, *Polskie dzieje bajeczne*, s. 245–248.

<sup>90</sup> *Fontes Rerum Bohemicarum*, wyd. F. Palacký, t. II, *Pokračovatelé Kosmovi, Příběhy Krále Přemysla Otakara II (Cosmae chronicon Boemorum cum continuatoribus)*, wyd. J. Emler, Praha 1874, s. 326–327.

<sup>91</sup> A. Barciak, *Ideologia polityczna monarchii Przemysła Ottokara II. Studium z dziejów czeskiej polityki zagranicznej w drugiej połowie XIII wieku*, Katowice 1982.

<sup>92</sup> W książce *Podanie o Piaście i Popielu*, s. 83, taką rolę spełniła propozycja wywiedzenia imienia Piast (w zapisie Galla Anonima *Paszt*) od czasownika „paść”, co wzmocniło alimentacyjne cechy eponima dynastii wydobyte z samej fabuły oraz na s. 108 wyjaśnienie imienia Siemowit: „pan, zwierzchnik Siemi”, nadanego synowi Piasta przez tajemniczych wędrowców w trakcie postrzyżyn na wróżbę przyszłych losów.

<sup>93</sup> J. Banaszkiwicz, *Polskie dzieje bajeczne*, s. 63–64, zwłaszcza przyp. 34.

<sup>94</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. I, Warszawa 1964, s. 88–91. Łowmiański dostrzegał problem nieetycznego charakteru nazwy „Wenedzi”. Uważał jednak, że z chwilą przejścia owego określenia na Słowian wszelkie wątpliwości znikają. Stąd wszystkich „Wenetów”, których ze względów geograficznych dawało się wziąć za ludy słowiańskie, Łowmiański bezkrytycznie uważał za Słowian.

dalami. W wiekach późniejszych można mówić o częstym stosowaniu owego określenia (lub pokrewnych) w odniesieniu do Polan/Polaków<sup>95</sup>. Jacek Banaszekiewicz postawił hipotezę, że nazwy „Wenedzi” i „Wandalowie” (i podobne, np. „Winilowie”) są konsekwencją dostrzegania pewnych konkretnych cech u zbiorowości obdarzanych takimi mianami. Problematiczny termin wywodziłby się od występującej w mitologii germańskiej wspólnoty Wanów, którzy zostali zaatakowani przez bohaterską zbiorowość Asów, co zapoczątkowało pierwszą w dziejach świata wojnę. Cechami mieszkańców *Vanalandu* było piękno, bogactwo, mnogość, płodność, niewojowniczość. Zdaniem Banaszekiewicza „Wenedzi” to ci, którzy w oczach zewnętrznych obserwatorów powyższe właściwości posiadają<sup>96</sup>. Etnos nie miałby więc żadnego wpływu na używanie tego „technicznego” określenia.

Nadszedł czas na pewną pojedynczą wątpliwość wobec metody interpretacyjnej zastosowanej przez Jacka Banaszekiewicza. Dotyczy ona fragmentu „Powieści minionych lat”, która dla autora „Polskich dziejów bajecznych” stale stanowiła materiał porównawczy dla rodzimych podań i mitów. W rozdziale X<sup>97</sup> przedmiotem analizy staje się (zapisana pod rokiem 6477, czyli 969 r. po Chr.) wypowiedź kniazia Światosława motywująca jego przekonanie, że Perejesławiec nad Dunajem jest centralnym punktem kraju. Był to element dyskusji między władcą a jego matką, Olgą, na temat: skąd włączyć Rusią? Stara księżna optowała za Kijowem. W odpowiedzi: „Rzekł Światosław do matki swojej i bojarów swoich: »Nie lubo mi jest w Kijowie być, chcę żyć w Perejesławcu nad Dunajem, gdyż tam jest środek ziemi mojej, bowiem tam wszystkie dostatki schodzą się: od Greków złoto, pawłoki, wina i owoce rozliczne, z Czech zaś i z Węgier srebro i konie, z Rusi zaś skóra i воск, miód i czeladź«<sup>98</sup>. Jacek Banaszekiewicz spogląda na ów *passus* „w perspektywie triady Dumézilowskiej” i dlatego odkrywa w nim „symboliczny zapis trzech głównych funkcji”. Towary pochodzące z Grecji (złoto, pawłoki, wina i owoce), niewątpliwie luksusowe, przyporządkowane zostały pierwszej — monarszej funkcji. Przedmioty trafiające do Perejesławca z Czech i Węgier (srebro i konie) to — zdaniem Banaszekiewicza — rzeczy, bez których nie mogą obejść się wojownicy. Ruskie dobra (skóra, воск, miód, czeladź) świadczą o generalnym bogactwie miasta. Całe to potrójne wyliczenie prowadzi do tego, że „Światosław, jego wojowie i poddani znajdują więc tam w mieście — stolicy odpowiednie do swoich potrzeb warunki bytowania. W całości, jako społeczność stworzą wspólnotę dostatnią i doskonałą pod każdym względem” — pisze Jacek Banaszekiewicz<sup>99</sup>. W zasadzie trudno się z nim nie zgodzić, ale rodzi się pytanie: czy analiza strukturalna jest konieczna w odniesieniu do tego akurat fragmentu źródłowego?

Potrójny schemat (jeśli rzeczywiście jest obecny w wypowiedzi Światosława) — idealny wzorzec do porządkowania świata<sup>100</sup> — przekonuje o kwalifikacjach Perejesławca na

<sup>95</sup> J. Strzelczyk, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, Warszawa 1992, s. 311–313.

<sup>96</sup> J. Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne*, s. 87–117. W podobny sposób przeciwstawiani są kniazio- wie drewlańscy kniazio- wie ruskiemu w wypowiedzi posłów drewlańskich, którzy przyszli po Olgę do Kijowa — *Powieść' wriemiennych let* (dalej: PWL), wyd. D. S. Lichaczow, Moskwa–Leningrad 1950, s. 40 — „Męza twojego [Igora — przyp. PŻ] zabiliśmy, gdyż mąż twój jako wilk porywał i grabił, a nasi kniazio- wie dobrzy są, wzbogacili ziemię drewlańską” — tłum. F. Sielicki (*Powieść minionych lat*, Wrocław 1999, rozdz. 20, s. 44).

<sup>97</sup> J. Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne*, s. 350. Rozdz. X nosi tytuł: *Od stolicy ku granicom — czyli od Rajgradu do Żmigrodu*.

<sup>98</sup> PWL, s. 48 (*Powieść minionych lat*, rozdz. 26, s. 54).

<sup>99</sup> J. Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne*, s. 350.

<sup>100</sup> Vide uwagi J. Banaszekiewicza, *Podanie o Piaście i Popielu*, s. 22–23.

centralny punkt kraju, ale równie dobrze służy temu celowi rzeczywisty obraz bujnego życia gospodarczego Światosławowej stolicy. Poczynania pierwszych Rurykowiczów wyjątkowo silnie warunkowane były ekonomicznymi walorami „drogi od Waregów do Greków”.

Najpierw zastanówmy się, kiedy mógł powstać interesujący nas fragment źródłowy. „Powieść lat minionych” jest kolekcją wielu tekstów latopisarskich tworzonych w ciągu przynajmniej stu lat. Najstarszy zwód obecny na kartach „Powieści” datowany jest na schyłek lat trzydziestych XI w.<sup>101</sup>, czyli powstał w 60 lat po śmierci Światosława. To sporo. Lukę tę można zmniejszyć przyjmując tezę D.S. Lichaczowa o istnieniu ludowej tradycji epickiej o pogańskich książętach Rusi lub przesuwając za N.K. Nikolskim i L.W. Czeriepninem początek historiografii ruskiej na 966 r.<sup>102</sup> Jest jednak coś, co pozwala zastanowić się nad starszą metryką przekazu o dostatkach Perejesławca. Historiografia ruska była nierozzerwalnie związana z Kijowem. Autorzy kolejnych redakcji „Powieści” — mnisi kijowskich klasztorów — wykorzystywali wszelkie znane literaturze średniowiecznej środki, aby udowodnić stołeczność swego miasta<sup>103</sup>. Poznajemy więc opowieść o założeniu Kijowa przez Kija, dowiadujemy się, że Polanie kijowscy wyróżniali się dobrymi obyczajami spośród innych plemion słowiańskich, aż wreszcie z ust kniazia Olega pada jednoznaczna deklaracja pod adresem naddnieprzańskiego grodu: „To będzie matka grodów ruskich”<sup>104</sup>. Ideologicznej ofensywie towarzyszą informacje historyczne, z których wynika, że odkąd Oleg opanował Kijów aż do 1117 r., kiedy urywa się narracja kroniki, gród ten pełnił funkcję centrum politycznego. Jedynym wyjątkiem był okres rządów Światosława. Wydaje się wręcz niemożliwe, żeby autorzy pieczołowicie ugruntowujący stołeczność Kijowa, jednocześnie sami szukali argumentów czyniących z Perejesławca środek ziemi ruskiej. Wypowiedź Światosława sprawia wrażenie jakby była częścią jakiejś starej tradycji, której autorzy–redaktorzy „Powieści” nie odważyli się pominąć, choć podważanie pozycji Kijowa z pewnością nie było im w smak. Wysoka wiarygodność passusu, jako bliskiego czasowo Światosławowi, nie przesądza oczywiście kwestii prawdopodobieństwa jego strukturalnej interpretacji.

Podsumujmy teraz naszą wiedzę o handlu wareskim około połowy X w. W zasadzie od początku wszelkie działania polityczne, podejmowane przez Skandynawów na terenach między Bałtykiem a Morzem Czarnym, przede wszystkim wiązały się z pragnieniem opanowania słynnej „drogi od Waregów do Greków” na całej jej długości. Objęcie władzy w Nowogrodzie Wielkim przez Ruryka, przechwycenie Kijowa przez Askolda i Dira, a potem Olega i na koniec usadowienie się Światosława u ujścia Dunaju, to kolejne etapy tego procesu. „Powieść lat minionych” wielokrotnie informuje nas, co konkretnie przyciągało Waregów do Konstantynopola. I tak np. Oleg przywiózł z wyprawy wojennej do Grecji m.in. złoto, pawłoki, owoce i wino. W analogicznej sytuacji Igor i jego wojownicy wzbogacili się o złoto i pawłoki<sup>105</sup>. Źródłem niezależnym od „Powieści” są teksty układów

<sup>101</sup> F. Sielicki, *Wstęp*, [w:] *Powieść minionych lat*, s. X–XIII.

<sup>102</sup> G. Podskalsky, *Chrześcijaństwo i literatura teologiczna na Rusi Kijowskiej (988–1237)*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2000, s. 285–292.

<sup>103</sup> Nie zmieniła tego nawet nowogrodzka redakcja *Powieści* — S. Alexandrowicz, *Ruska świadomość narodowa w średniowieczu*, [w:] *Państwo, naród, stany w świadomości wieków średnich (pamięci Benedykta Zientary, 1929–1983)*, pod red. A. Gieysztora i S. Gawłasa, Warszawa 1990, s. 113.

<sup>104</sup> PWL, s. 12–13, 14–15, 20.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 25, 34. W obu przypadkach wyliczone towary nie układają się w żadną triadę.

pokojowych zawieranych przez ruskich kniaziów z Bizancjum, przepisane przez redaktorów kroniki. W tym traktacie, który cesarze Roman i Konstantyn zawarli z Igorem, pawłoki wymienione są jako główny towar kupowany przez Ruś w Carogrodzie. Kupowany za złoto<sup>106</sup>. Gdy Olga po przyjęciu chrztu w Carogrodzie powróciła do Kijowa, cesarz spodziewał się, że wyśle ona do Grecji czeladź, воск, skóry i wojów do pomocy<sup>107</sup>.

Z wypowiedzi Światosława wynika, że gospodarczy walor Perejeśławca stanowił konsekwencję nie tylko bliskości greckich prowincji, ale i roli ważnego węzła dróg handlowych, z powodzeniem odgrywanej przez gród u ujścia Dunaju. Tak się składa, że dysponujemy wiarygodnym źródłem dokładnie współczesnym Światosławowi, które pozwala potwierdzić jego słowa o czeskim i węgierskim odgałęzieniu „drogi od Waregów do Greków”. Ibrahim Ibn Jakub w swej relacji z podróży do krajów słowiańskich pisze o Rusach i Węgrach przybywających do Pragi i Krakowa dla handlu. Pośród mnogości dóbr, jakie można kupić w Czechach, wymienione są: konie, srebro, futra i niewolnicy. Także Słowianie lądem i morzem ciągną dla handlu do Rusów i do Konstantynopola<sup>108</sup>.

„Społeczna” klasyfikacja dóbr spływających do Perejeśławca zaproponowana przez Banaszkiwicza budzi wątpliwości. „Powieść minionych lat” niejednokrotnie poświadcza użytkowanie pawłok przez zwyczajnych wojowników wareskich<sup>109</sup>. Z końmi bywało zaś odwrotnie. To kniaziowie przede wszystkim są ich posiadaczami. Oleg, jak wiadomo, miał swego ulubionego rumaka (miał też starszego koniucha odpowiedzialnego za stajnię), przez którego zmarł. O Światosławie kronikarz pisze, że spal z głową na siodle. Ogólnie rzecz biorąc w rozdziałach „Powieści” ilustrujących panowanie pierwszych kniaziów (do Światosława włącznie) łatwo dostrzec, że kniaź jest pierwszym wojownikiem, integralną częścią wojowniczej społeczności<sup>110</sup>. Przenosiło się to na wartościowanie dóbr. Gdy Grecy pragnęli skłonić Światosława do zawarcia pokoju, posłali mu najpierw pawłoki i złoto. Kniaź wziął, ale nawet na nie nie popatrzył. W drugim rzucie posłowie cesarza przynieśli miecz i inną broń. Światosław zaczął z lubością oglądać dary i chwalić cesarza<sup>111</sup>. Najstarsi Rurykowicze realizowali się głównie w ramach drugiej funkcji (może z wyjątkiem Olega, w którym Grecy widzieli św. Dymitra, a ruski lud przezwał go „wieszczem”<sup>112</sup>). A zatem i z tego względu trójfunkcyjna interpretacja wypowiedzi Światosława wydaje się mało prawdopodobna.

<sup>106</sup> PWL, s. 36. S. Mikucki, *Traktaty rusko-bizantyńskie z X w.*, „Pamiętnik Słowiański” t. III, 1952, s. 106–146.

<sup>107</sup> PWL, s. 45.

<sup>108</sup> *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Berkiego*, wyd. T. Kowalski, MPH n.s., t. I, Kraków 1946, s. 49 i 52. Ibrahim nazywa Węgrów Turkami. A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs (9<sup>th</sup>–11<sup>th</sup> centuries)*, Warszawa 1998, zwłaszcza s. 138–151 (podrozdział *The Rus merchants*); P. Charvát, *Bohemia, Moravia and Long-Distance Trade in the 10<sup>th</sup>–11<sup>th</sup> Centuries*, „Quaestiones Mediaevali Aevi Novae” t. V, 2000, s. 263–265, wskazuje także inne (niż relacja Ibrahima) dowody istnienia drogi handlowej z Czech na Ruś i nad Morze Czerwone.

<sup>109</sup> Szczególnie dobitny przykład to pawłoczne żagle na korabiach Waregów wracających wraz z Olegiem z wyprawy na Carogrod, PWL, s. 25.

<sup>110</sup> Doskonale to widać w opowieści o Światosławie, który obawiał się, że drużyna wyśmieje go, gdy przyjmie chrzest, ibidem, s. 46.

<sup>111</sup> Ibidem, s. 50–51.

<sup>112</sup> Ibidem, s. 24, 25.

Badania Jacka Banaszkiwicza nad sensem i znaczeniami tekstów średniowiecznych to przede wszystkim badania komparatystyczne. I to właśnie brak materiału porównawczego dla wyliczenia pożytków Perejesławca, brak analogii wystrzających symboliczny sens ekonomicznego uzasadnienia centralnej pozycji grodu i trójfunkcyjną klasyfikację towarów handlowych, czynią całą konstrukcję nieprzekonywującą. Nie podważa to oczywiście ogromnych zalet analizy strukturalnej i metody porównawczej służącej zrozumieniu tekstów.